

Ultragodne promienie Woytona

zamiast noża chirurgicznego
Polski wynalazek na forum międzynarodowym

E. Laroche - Joubert, prezydent Komitetu Dyrekcji Międzynarodowego Konkursu Wynalazku w Paryżu, nadesłał dn. 30 marca b. r. certyfikat definitywnego przyjęcia wynalazku: „ultragodne promienie Woytona, zamiast noża chirurgicznego“.

Pragnąc z ust wynalazcy otrzymać informacje, udaje się do jego mieszkania przy ul. Chmielnej.

Czekając w kolejce pacjentów na przyjęcie znajduje się wreszcie w niewielkim pokoju, w którym pełno na stołach odlewów gipsowych, taśm filmowych, fotografii i rentgenogramów rozmaitych części ciała ludzkiego. Na ścianach i stołach eksponaty wystawowe opisane w języku polskim i kilku obcych językach, reprodukcje, przeznaczone dla Fundacji Nobla w Europie i Fundacji Rockefellera w Ameryce.

CUDOWNY APARAT

Na stole maszyna w drewnianym pudle pół metra szerokości na pół metra długości. Wewnątrz lampy radiowe, cewki, kondensatory, wystające ze zwójów drutu. Moc połączeń, w których gubi się oko laika.

Wynalazca włącza prąd i przekręca jakiś kontakt w środku maszyny. Zapala się pierwsza lampa i słychać ciche brzęczenie. Jednocześnie zapalają się inne lampy. Jest ich kilkadziesiąt. Zarzą się tak delikatnie, że w świetle dziennym ledwo są widoczne. Jak mówi mi wynalazca, zarzenie i jakość promieni można za pomocą regulatorów dowolnie zmieniać, stosownie do potrzeby.

Wynalazek jest pod każdym względem wykończony i opracowany i nie wymaga dalszych trudów, badań poszukiwań i nakładów pieniężnych.

TAJEMNICA PROMIENI

— Na czym polega tajemnica promieni?

— W ciągu ostatnich stu lat od czasów Pasteura wszystkie dotychczasowe wynalazki chemiczne, farmaceutyczne, jak również z dziedziny energii elektrycznej, promienistej i chemopromienistej miały wspólną cechę. Wprawdzie porażały w cierpiącym organizmie bakterie i produkty chorobotwórcze, ale równocześnie zagrażały porażeniem słabszej od nich protoplazmie żywej komórki. Farmakologia, dzieło zbiorowe uczonych międzynarodowych głosi: dotychczas nie jest znany środek, któryby regenerował komórkę.

Przedmiotem tego wynalazku są elektrody i aparatura, które

wytwarzają ultragodne promienie a zasada ich działania polega na fakcie regeneracji, odbudowie, t. j. odmłodzenie komórki czyli elementu ustroju ludzkiego. Przy czym jest mowa o regeneracji wszystkich rodzajów komórek, a zatem wszystkich rodzajów tkanek: kostnej, mięśniowej, nerwowej, a nawet cebulki włosowej.

ZAMIAST NOŻA

— Jakże osiąga się rezultaty? — pytam dalej.

— Elektrody i aparatura — mówi p. Woyton — osiągają praktyczne rezultaty tylko w kierunku normy np. serce o przyspieszonym tętnie uzyskuje rezultaty tylko w kierunku powolniejszego tętna t. j. tylko w kierunku normy. Serce o małej częstotliwości tętna uzyskuje większą częstotliwość tj. tylko w kierunku normy. Skrzyżowany kręgosłup (garbaty) zyskał na wzroście: w pozycji swobodnej na stałe 3 i pół cm. wymuszonej dodatkowo 5 cm. razem 8 i pół cm.

Fotografie rentgena wykonane w I-szym Szpitalu Okręgowym Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie dnia 1 IV 1935 roku za N. 2788 i wykonana w Zakładach Rentgenowskich Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie Wolska 52 dn. 14 IX. 1936 roku za N. 21652 wykazały regenerację i przebudowę poszczególnych kręgów w kierunku normy.

Organa kobiece ginekologiczne przeznaczone na usunięcie nożem chirurgicznym — zostają zregenerowane w kierunku normy. Odpada potrzeba usuwania chirurgicznego. W podobny sposób regenerują się i inne części, okolice i organa ciała ludzkiego: np. zdjęcie rentgenologiczne wykonane przez Instytut Radiologiczny Warszawa, Rysia 1 dn. 13. XII. 1933 roku i wykonane przez tenże Instytut Radiologiczny 28. XII. 1933 roku wykazało regenerację i przebudowę stopy w kierunku normy. Oko zagrożone ślepotą — uzyskuje rezultaty tylko w kierunku normy.

NOWA TWARZ

— Osłabienie natury kosmetyczno - estetycznej — mówi dalej wynalazca — a więc: szerokie usta, złamane nosy, niekształtne ramiona, szyje, biusty, blizny, krótsze nogi, zylaki, niekształtne nogi sioniatowate lub krzywe, niekształtne płaskie stopy, odstające kostki u stóp — doprowadza nie zostają drogą regeneracji w kierunku normy t. j. w kierunku zdrowia i piękna. Np. pewna pacjentka uzyskała w stopie i stała się skokowym in minus 2 i pół

cm., w łydce 2 i pół cm., pod kolanem 2 i pół cm., w kolanie 2 i pół cm., nad kolanem 2 i pół cm., udzie 4 cm., w biodrach 2 i pół cm., w klatce piersiowej 2 i pół cm., w białosie po 1 i pół cm., w szyi 1 i pół cm. w kierunku normy in minus t. j. w kierunku zdrowia i piękna. Rekonstrukcja i regeneracja twarzy promieniami dała następujące rezultaty n. p. szczeka dolna w kierunku normy in minus 2 cm., górna 1 i pół cm., nos 17 mm. usta węższe o 9 mm. w kierunku normy in minus.

70 PROC. DOBRYCH WYNIKÓW

— Czy zabiegi są bolesne? — Wszystkie fakty, o których była mowa — aparatura dokonana: bez najmniejszego bólu, bez upływu chociażby 1 kropli krwi.

Niepotrzebne są jakiejkolwiek niebezpieczeństwa ani narkoza. Nie ma też mowy o jakichkolwiek nawet najmniejszych nieprzyjemnych następstwach spowodowanych następnym lekkością pacjenta. Zasada konstrukcji Woytona było dać światu naukowo-lekarskiemu niezwykle łagodną całkowicie bezpieczną broń. Dobrych wyników osiąga się przeciętnie 70 proc., natomiast obojętnych 30 proc.

Wynalazek ten jest drugim wynalazkiem Woytona. Pierwszy wynalazek elektrody Woytona na Międzynarodowych Targach Poznańskich w roku 1937 uzyskał ocenę komisji rzeczoznawców. Na 206 wynalazków wystawionych wówczas udzieliła komisja rzeczoznawców tylko 3 oceny. (m)

Kronika kulturalna

MUZYKA

Tegoroczne festiwale w Salzburgu, będące zazwyczaj wielką atrakcją artystyczną Austrii ściągającą do niej z całego świata tysiące turystów, odbędą się w tym roku w Toscanie, nieco skromniejszej. Będą one stały pod znakiem Mozarta.

Tegoroczne międzynarodowe konkursy muzyczne w Wiedniu odbędą się w czasie od 27 maja do 11 czerwca i obejmą śpiew, grę na fortepianie i na instrumentach dętych z drzewa. Termin zgłoszeń upływa 15 maja. W skład międzynarodowego jury wchodzi z Polski pianista prof. Turczyński, dawny uczeń Godowskiego w wiedeńskiej Akademii Muzycznej.

FERDYNAND RUSZCZYC

W Muzeum Miejskim w Bydgoszczy otwarto wystawę poświęconą prac Ferdynanda Ruszczyca, obejmującą 125 prac mistrza.

Równocześnie w Muzeum Miejskim otwarto wystawę polskiej grafiki myślowej, obejmującą ponad 150 prac znanych grafików, którzy wystawiali swe prace poprzednio na poznańskiej wystawie.

Z WILEŃSZCZYN

Zw. Propagandy Turystycznej i Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizują drugi z kolei konkurs na pamiątki regionalne. Konkurs ten ma na celu wyszukanie ludzi, produkujących pamiątki regionalne i wskazanie jak pamiątka taka ma wyglądać, aby naprawdę nosiła charakter regionalny i prawdziwie artystyczny.

Konkurs zesłano w Muzeum wykonywać u krakowa dużo nowych pomysłów zastosowania wyrobów ludowych do produkcji pamiątek. Szeroko po Polsce i zagranicą rozszedły się już wileńskie wyroby z czeczotki, gliny i najpiękniejsze z wileńskich pamiątek — palemki. Obecny konkurs niewą-

tpliwie przyniesie nowe pomysły i nowe rozwiązania.

PRZEMYSŁ LUDOWY

Zarząd Warsz. Zrzeszenia Wojew. Związku Pracy Obyw. Kobiet organizuje w lokalu Zrzeszenia (Mokotowska 14 m. 2) począwszy od dnia 6 bm. przed świąteczną wystawę i sprzedaż wyrobów przemysłu ludowego z ośrodków: Łowicz, Gostynia i Bobowa. Wystawa obejmuje kilim, fility, koronki, wyroby z drzewa, wycinanki, pocztówki etc.

Wystawa otwarta jest w godz. 11 — 20.

ARCHITEKTURA RUMUŃSKA

Zorganizowana przez Związek Studentów Architektury Politechniki Warszawskiej i Związek Studentów Akademii Architektury w Bukareszcie wystawa młodej architektury rumuńskiej, jest rewanżem za wystawę prac polskich studentów, jaka miała miejsce w ub. r. na terenie Rumunii.

Wystawa o charakterze retrospektywnym, doskonale rozmieszczona i opracowana przez komitet organizacyjny z profesorem Akademii Bukareszteńskiej Gigore Ionescu i prezesem zw. studentów rumuńskich p. G. Pohribem na czele, mieści się w głównej auli Politechniki Warszawskiej przy ul. Polnej 3.

WYSTAWY

IPS
Wystawa Krasnodębskiej-Gardowskiej, Czapskiego, Taranczewskiego, Rzepińskiego, Kudły i in.

ZACHĘTA
Wystawa Filipkiewicza, Janowskiego, Lanżanki, Surallio Gajducciego, Leony Szczepanowicz, Nałęcza i Wróblewskiego.

GARLIŃSKI
Wystawa Jana Kościeszki (Konrada Czarnockiego).

Na każdym stole mogą się znaleźć, dzięki przystępnym cenom, wspinające wódki „SUCHOWOLA” SEWERYNA Ks. CZERWARTYŃSKIEGO GIN. MACHANDEL Jarzębiak na koniku. Starka, Wiśnówka lub t.p.

CZYTAJCIE ALARM

Z teatru o teatrze

Pod znakiem zastrzeżeń

TEATR POLSKI „Noc listopadowa” 10 scen dramatycznych Stanisława Wyspiańskiego.

Fakt wystawienia „Nocy listopadowej” z okazji jubileuszu Teatru Polskiego ma swoją wymowę, jeśli się zważy trudności jakie następcza inscenizacja dramatu Wyspiańskiego... rozumienie go przez szerszą publiczność. Teatr Polski chciał dowiedzieć, że nadal wierny jest swym pięknym tradycjom i — mimo wszystko — dowiódł tego.

Wspaniałej wizji Wyspiańskiego dano — trzeba to przyznać — oprawę bardzo staranną. Nie znaczy to jednak, żeby nie pozostało jeszcze wiele rzeczy, co do których można mieć zastrzeżenia. Wyspiańskiego „teatr ogromny” wymaga też — wielkich sił artystycznych. Trudno jednak zgromadzić zespół idealny, świat bogów w „Nocy listopadowej” wymaga niezwyklej odwagi. Głos Pallas Ateny, głos Aresa, powinien brzmieć jak dzwon. Niki i Kery muszą także tworzyć harmonijny, dzwiczny chór. Tego nie było.

Zamiast Wegierki jako reżysera „Nocy listopadowej” — tego tak do głębi polskiego dramatu — również wolelibyśmy widzieć kogoś innego. Nikt nie kwestionuje wybitnych zdolności reżyserskich Wegierki, ale mamy prawo przypuszczać, że Polak, wyrosły z kultury rzetelnie polskiej, głębiej odczułby tragizm narodu zawarty w dramacie Wyspiańskiego i zapewniłby nam mniej może wspaniałe zewnętrznie widowisko, ale zato głębsze przeżycie. Wychodzilibyśmy może z teatru Polskiego mniej oszołomieni piorunami i błyskami światła, lecz zato — „jani Polską”.

Sądzę, że przy inscenizacji „Nocy listopadowej” reżyser powinien pilnie wystrzegać się zbytniego akcentowania pociągającej formy zewnętrznej, gdyż łatwo wówczas o zepchnięcie na drugi plan treści i słowa. Wiersz Wyspiańskiego wymaga szczerze gołej pieczytliwości w oddawaniu go, ze względu na trudną formę, gdyż łatwo zatracić to, co Wyspiański chciał przy jego pomocy wyrazić.

W scenie pożegnania Kory z Demetrem reżyser kazał — wbrew intencjom Wyspiańskiego — spiskowcom skamieniać wokół ponnika Sobieskiego, właśnie jakbyby chciał zwrócić uwagę słuchaczy wyłącznie na to, co mówią boginie. Niestety efekt chybił: zatracił się silny związek między tym, co mówi Demeter i Kora, a tym co się dzieje tej nocy na ziemi. Przenośna poetycka straciła wiele ze swej plastycznej symboliki.

Dekoracje Słowińskiego również budzą zastrzeżenia. Ktoś nazwał „Noc

listopadową” — „poematem Łazienek”. Niestety, tych właśnie Łazienek było na scenie teatru Polskiego za mało.

Długo można jeszcze wyliczać zastrzeżenia, tym bardziej, że — przy znać to — łatwo o nie przy tak trudnym zadaniu, jakie Wyspiański postawił przed reżyserem. Nie mam zamiaru obniżać sztucznie wartości tego, co pokazano nam w teatrze Polskim, bo wartość ta jest duża, i — dzie mi tylko o zwrócenie uwagi — z jak wielkim pietyzmem trzeba się zbliżyć do dramatów narodowych.

Jeszcze tylko jedno zastrzeżenie — ostatnie: — czy słusznym było tak wyraźne rozgraniczenie świata bogów i świata ludzi? Przecież Wyspiański świadomie oba te światy połączył ze sobą. Bogowie schodzą między ludzi, pomagają im, działają wraz z nimi... Węgierko pozwolił sobie na dużą dowolność w stosunku do poety.

O wykonawcach „Nocy listopadowej” znów można długo mówić. Trzeba stwierdzić jedno: wszyscy rozumieć trudności i odpowiedzialność swoich zadań i robili wszystko, aby im sprostać. Niezwykle trudną rolę — Joanny — miała p. Andryczówna. Naogół jednak sprostała swemu zadaniu. To samo trzeba powiedzieć o Samborskim, jako W. Księciu Konstantym. Wyróżnili się: Kreczmar (Wysocki) i Buszyński (gen. Chłopicki). Rola Pallas mówiła p. H. Halacińska, słabo wypadł Ares — Kaczmarek.

Stanisław Grzeleć

ZMARTWIENIE



— Chciałbym, panie szefie, pójść na pogrzeb swojej teściowej.

— Ja także, ale moja jeszcze żyje.

JACEK BRZEZINA

68

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

Doktor Baad, tak z początku przejęty i rzeczowo badający teren, na którym została popełniona zbrodnia, teraz nagle zapadł w zupełną apatię. Ze szklanką whisky w ręku siedział jak rzeźby w fotelu, bezbarwnym wzrokiem wpatrując się w nóg pokoju.

Gibson wzruszył ramionami. Był od początku przekonany, że śmierć Wetmora musi prędzej czy później dotrzeć do mózgu doktora jako fakt, łączący się ze zbrodnią, popełnioną przed pięciu laty. a połączenie tych faktów wystarczy, by doktor nie tylko przestał być zdolnym do jakiegokolwiek działania, lecz może grozić nawet jakimś niepoczytalnymi komplikacjami. Z tym się należało liczyć i miał rachować na doktora, wziąć go raczej pod baczniejszą obserwację.

Tych dwóch nie można było brać pod uwagę jako sprawców zbrodni. Emir nie miał powodów do nienawiści wobec Wetmora, ani tym bardziej nie potrzebował jego perły. Baad — wprawdzie kiedyś, dawniej Gibson może by inaczej na niego patrzył, lecz dzisiaj... Doktor muchy przypuszczał nie by nie potrafił zabić. Znadto przesiąkł swoim religijnym — umoralniającym doktrynizmem.

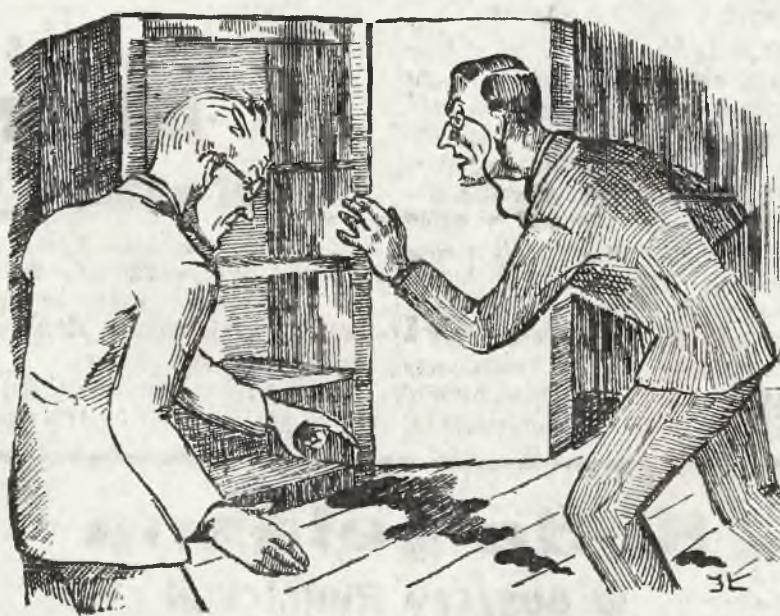
A więc Destroy? Ku niemu głównie kierowały się myśli agenta brytyjskiego.

Wstał i zaczął się przechadzać po pokoju. Emir z nieznanym beduinem przyniósł się dla rozmowy na korytarz. Nie obchodzili go.

„Destroy... jakie mógł mieć ewentualne powody do zabójstwa swego gospodarza? Czyż by Wetmore był mordercą

poprzednika Stanleya, Montagnu, i wobec tego wywarło na nim zemstę? Lecz co znaczy ten noż, wbity już w plecy nieboszczyka? Destroy nie interesował się specjalnie perłami. Handel bronią, a ostatnio kobieta były jego pasją, po cóż miałby więc rabować?

Kłopot? Ten raczej mógł się pokusić na zbiory Wetmora.



Rys. I. Ł.

Znał ich wartość. Mógł już od początku swojego pobytu w Kuweicie planować rabunek!

I wreszcie doktor Rypka. Najbardziej tajemnicza dla Gibsona postać w Kuweicie. Jedyne człowiek, którego nie potrafił rozgryźć. Jednakże jakże cel miałby doktor z misji ame-

rykańskiej, dobroczyńca ciemnych beduinów, w mordowaniu Wetmora?

Perły... Ostatnio zanadto mieszały się one z bardziej żywotnymi na terenie Kuweitu interesami handlarzy bronią i proroków wolności arabskiej. Perły, armaty, wiatr z pustyni. Czyżby te trzy powody złożyły się na śmierć Wetmora?

Gdyby nie pytanie, dlaczego zamordowanego w swoim biurze Wetmora przeniesiono następnie do pokoju Destroya i wsadzone mu pod żebra noż, sprawa wyglądałaby mniej skomplikowanie. Można by przypuścić, iż zrobił to beduini, tym bardziej, iż już parę dni przedtem próbowali ograbić nieboszczyka. Jednakże te makabryczne manewry z trupem i zniknięcie jednocześnie trzech Europejczyków, z czego dwóch, których można było najbardziej posądzić o udział w zbrodni, nasuwały niepokojące spostrzeżenia.

Również scena z zakończenia onegdajszej partii pokera zajmowała wiele miejsca w pracującym umyśle nad rozwiązaniem zagadki mózgu Gibsona. Obserwował ją dokładnie, nie opuścił ani jednego ruchu lub słowa Destroya, Rypki czy Wetmora. Przypominał sobie i porównał podobną nieomal scenę w przeddzień zabójstwa Montagnu i stwierdził z przerażeniem, że były niemal identycznie podobne. Wówczas można było powiedzieć, iż mordercą był beduin, lecz teraz...

Gwałtowny ruch na korytarzu zatrzymał będące w pełnym biegu myśli Gibsona. Do pokoju wpadła Margaret Landon.

Blada jej twarzyczka z czerwonymi wypiekami, otoczona aureolą złotych włosów, wyrażała największe wzburzenie. W progu zetknęła się z potężną, pochyloną postacią doktora Baada, który nagle, bez słowa, wstał z fotela i niczym lunatyk, kierował się do wyjścia. Nie przeprosił jej nawet, nie ustąpił miejsca w drzwiach i zapelniał na chwilę swoją kancista postać ciemny prostokąt, zniknął w korytarzu.

— Co tutaj się dzieje?

Gibson z rezygnacją posadził Margaret w fotelu.

(D. c. n.)